PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „S O K Ó Ł" W POLSCE

ROK 51 — WARSZAWA, LIPIEC 1934 R. — Nr. 7



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na statku wiślanym w dniu „Święta morza".

Fot. W. Pikiel.

M I E S I Ę C Z N I K

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy Moście Ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	Kraków, ul. Piłsudskiego 27. — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	Lwów, Rynek 9, — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	Warszawa, Sucha 14. Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	Toruń, Rynek Nowomiejski 26. — Konto P.K.O. 209-838.
ŚLĄSKIEJ	Katowice, ul. ks. Damrota 8. — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	Poznań, Wały Zygm. Augusta 10. — Konto P.K.O. 205.211.

SPIS RZECZY:

Najbliższe zamierzenia

ZLOTY:

3 — 6 sierpnia: — jubileuszowy zlot żupy Zagrzeb Związku sokolstwa królestwa Jugosławji w Zagrzebiu.

UROCZYSTOŚCI:

5 sierpnia: — zjazd i I-e igrzyska sportowe Polaków z zagranicy.

ZAWODY:

12 sierpnia: — zawody kajakowe w Grudziądzu o mistrzostwo Związku sokolstwa polskiego.

Uwaga: Prosimy o wcześniejsze zawiadamianie redakcji „Przewodnika", o wszelkich zlotach i uroczystościach w dzielnicach, okręgach i gniazdach, w celu umieszczania dat w niniejszym dziale.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK LI — WARSZAWA, LIPIEC 1934 R. — Nr. 7

DZIAŁ URZĘDOWY

SOKOLSTWO WOBEC POWODZI

Sokoli! Żywiołowa klęska powodzi, która nawiedziła ogromną połać naszej ojczyzny, pozostawiła po sobie rany, które zagoić można tylko wysiłkiem zbiorowym całego narodu. Jest rzeczą znamienną, świadczącą o mocy ducha polskiego, iż cały naród w dniach próby stanął, ramię przy ramieniu, do walki z żywiołem i do akcji pomocy powodzianom. Władze państwowe, wojsko, organizacje społeczne i jednostki rywalizowały ze sobą w ofierze i poświęceniu.

Praca ta nie jest skończona. Przez szereg miesięcy, a może nawet — lat, trzeba będzie ślady klęski zacierać, aby radość i życie wróciły na spustoszone obszary.

Niewątpliwie, gdzie wre akcja pomocy — nie brak mundurów sokolich, zgodnie z długoletnią i chlubną tradycją naszą stawania na wyłomie, tam, gdzie niebezpieczeństwo, zgodnie z hasłem: — Wszystko dla ojczyzny!

Więc nie w formie nawoływania, bo ono jest napewno zbyteczne, ale w formie stwierdzenia faktu, słowami niniejszej odezwy przemawiamy do was, sokoli! Gdzie niema was jeszcze przy pracy, tam stawajcie w szeregu! Gdzie już w szeregu stoicie, nie dawajcie prześcignąć się nikomu w energji i inicjatywie!

Barwy sokole — to symbol braterstwa. Niechże cierpiącej braci będą wyrazem pomocy bratniej.

Żywioł uczynił wyłomy; wysiłek zbiorowy je naprawi i odwróci skutki klęski.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU

W SPRAWIE ZLOTU SOKOLSTWA SŁOWIAŃSKIEGO

Warszawa, w lipcu 1934 r.

Rada Związku w dn. 10 grudnia 1933 r. uchwaliła zwołanie zlotu sokolstwa słowiańskiego na rok 1935 do Warszawy i opodatkowanie na koszty tego zlotu wszystkich gniazd związkowych.

Nadzwyczajny zjazd rady Związku w dniu 17 czerwca r. b. ustalił wysokość tego opodatkowania i terminy jego wpłaty.

Wymienione uchwały były ogłoszone w Przewodniku gimnastycznym „Sokół", Nr. 12 z r. 1933 i Nr. 6 z r. b.

Przypominając treść powyższych uchwał, zarząd Związku zaznacza, że:

1-o. Opodatkowane są gniazda, a nie poszczególni ich członkowie, każde zatem gniazdo obowiązane jest uiścić przypadającą nań sumę podatku bez względu na to, czy członkowie jego opłacają składki, czy są od nich zwolnieni. Fundusze na opłacenie podatku mogą gniazda zdobyć bądź drogą urządzania imprez dochodowych, bądź dobrowolnej składki zamożniejszych członków, bądź wreszcie przez rozłożenie podatku na swych członków, zależnie od warunków miejscowych.

2-o. Wysokość podatku od gniazda uzależniona jest od liczby członków według raportu na dzień 31 grudnia 1933 r. i wynosi w złotych kwotę, jaka wypadnie z pomnożenia liczby członków przez 4.

3-o. Podatek gniazda winny wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 29144 „I zlot sokolstwa słowiańskiego w Warszawie", w czterech równych ratach: 1-a rata winna być wpłacona do dnia 1 października r. b., 2-a rata — do dnia 1 stycznia r. 1935, 3-a rata — do dnia 1 kwietnia r. 1935; wreszcie 4-a rata — do dnia 31 maja r. 1935.

Druhny i Druhowie! Powierzenie nam urządzenia pierwszego zlotu sokolstwa słowiańskiego jest dla nas wielce zaszczytne, lecz jednocześnie wkłada na nas obowiązek dołożenia starań, abyśmy godnie wywiązali się z powierzonego nam zadania.

Musimy zorganizować zlot tak, aby nie ściągnąć na siebie zarzutów ze strony innych organizacyj sokolich słowiańskich lub ze strony własnego społeczeństwa. A bez odpowiednich funduszów dobre zorganizowanie zlotu nie jest możliwe, co sami przecież dokładnie pojmujecie. Dlatego też zarząd Związku nie wątpi, że każde z gniazd — w dobrze zrozumianej trosce o godność i znaczenie sokolstwa polskiego — spełni swój obowiązek członkowski wobec Związku i nietylko terminowo i w całości uiści przypadający nań podatek, lecz również dołoży wszelkich starań, aby zlot pod wszystkiemi względami: liczebnym, organizacyjnym i ćwiczebnym stanął na możliwie najwyższym poziomie!

Zarząd Związku wzywa zarządy dzielnic i okręgów, aby ze swej strony jak najenergiczniej współdziałały w sprawie powodzenia zlotu przez dokładne wyjaśnienie podwładnym gniazdom znaczenia tego zlotu, uświadomienie ich o konieczności wspólnego wysiłku całego sokolstwa polskiego przy organizacji zlotu, oraz dopilnowanie, by każde z gniazd spełniło całkowicie i terminowo swój obowiązek sokoli. Czołem!

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU

Z PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU

W czerwcu r. b. odbyły się dwa plenarne posiedzenia przewodnictwa Związku oraz jedno posiedzenie prezydjum.

Między innemi, powzięto postanowienia następujące:

1. Uchwalono ogłosić w „Przewodniku" pełną treść pisma Państwowego urzędu w. f. i p. w. o przyznaniu Związkowi, dzielnicom, okręgom i gniazdom prawa przeprowadzania prób sprawności o P. O. S.

2. Ustalono wzór kwestjonarjusza, jaki rozesłany zostanie do gniazd w sprawie wznowienia przysposobienia wojskowego.

3. Postanowiono wziąć udział w rewji i pochodzie, jakie odbędą się dnia 5 sierpnia r. b. z okazji I-ych igrzysk sportowych Polaków z zagranicy.

4. Wobec zaprzestania działalności gniazd: Sarbinowo okręgu leszczyńskiego, Myjomice okręgu kępińskiego i Ryczywół okręgu rogozińskiego (wszystkie z dzielnicy wielkopolskiej) — gniazda te wykreślono ze Związku.

*

W poprzednim numerze (Nr. 6 z czerwca r. b.) program związkowych zawodów kajakowych oraz warunki uczestnictwa w tych zawodach — podane były w kronice krajowej (str. 114), zamiast w dziale urzędowym.

Nie powtarzając przeto programu tego i warunków na tem miejscu, odsyłamy zainteresowanych do wskazanego wyżej numeru „Przewodnika".

O PRYMAT „SOKOŁA-MACIERZY"

Zdarza się nieraz, że oddziałom, szczególnie zasłużonym w bojach, dowództwo wojskowe przyznaje różne zaszczytne przywileje. Krzyże zasługi wojennej na chorągwiach, oznaki wyodrębniające na ubiorze, prawa honorowe nietylko dla uczestników kampanij, ale i dla ich w pułku następców — wszystko to składa się na krzepką podwalinę tradycyj, na których opiera się armja.

Armją, walczącą o niepodległość ojczyzny, było zawsze całe sokolstwo polskie, od swego powstania, przez ciąg wojny światowej i wojen polskich; armją, walczącą o moc i niespożytość ojczyzny, jest sokolstwo polskie nadal. Słuszną zatem i sprawiedliwą jest rzeczą, aby na wzór wojska odznaczało przywilejami zaszczytnemi zasługę sokolą. Przywileje te nie powinny ograniczać się do jednostek, lecz obejmować również zbiorowości sokole.

Wiadomo wszystkim, iż „Sokół-macierz" we Lwowie ma w stosunku do gniazd innych w Małopolsce, a zatem — i na całym terenie Rzeczypospolitej, prymat, którego nikt jej nie zaprzeczy. Świadczy o tem zresztą nazwa „macierzy", będąca nietylko stwierdzeniem faktu, lecz

już rodzajem tytułu honorowego, pięknym i godnym najwyższego szacunku.

Jak wobec matki — dzieci, tak całe sokolstwo nasze chyli czoła przed wspomnieniem pionjerów idei sokolej w Polsce, których „Sokół-macierz" była kolebką i którzy szeroko po kraju roznieśli hasła sokole. Im — „Sokół-macierz", ale i oni — „Sokołowi-macierzy" mają wiele do zawdzięczenia. Lwów był Mekką sokolą, a gniazdo-„macierz" — Kaabą tej Mekki. Dziś jeszcze, gdy okres najcięższych zmagań z obcą przemocą pozostał za nami, każde sokole serce bije przyśpieszonem tętnem w murach „Sokoła-macierzy", z których patrzą na nas oblicza pierwszych w sokolstwie mężów, przewodników ideowych, wzorów bezinteresowności i wytrwania.

Dlatego wydaje mi się sprawiedliwem, a nadto — zgodnem z tradycją sokolą, aby „Sokół-macierz", j a k o c a ł o ś ć, uzyskała w naszych regulaminach przysługujące jej z wieku i zasługi miejsce naczelne.

We wszystkich spisach ogólnych na pierwszem miejscu znajdować się powinny spisy „Sokoła-macierzy". We wszystkich ogólnych wystąpieniach, bez względu na przyjęty porządek, sztandar „Sokoła-macierzy" wraz z jego reprezentacją postępować winien na czele, natychmiast po sztandarze i przewodnictwie Związku, eksterytorjalnie, niezależnie od ustawienia dzielnic, czy okręgów.

Powie kto, że to drobiazg i pusty szczegół. Nie drobiazg i nie pusty szczegół, bo w tem jest ciągłość naszych sokolich dziejów. Powie kto, że to sprzeczne z równością sokolą. Nie sprzeczne, bo zasługę cenimy i odznaczamy, a zasługa zbiorowa na nie mniejsze uznanie zasługuje, niż zasługa jednostkowa. Powie kto wreszcie, że wielcy sokoli z gniazda - „macierzy" są dziś już niejako własnością ogółu. Tem większa racja, aby, przez pamięć na nich, ich bezpośredni w gnieździe następcy mieli zaszczyt ich reprezentowania i przypominali przez to ogółowi odeszłe od nas, ale wiecznie sercu naszemu i pamięci bliskie postacie.

O ten zatem przywilej dla „Sokoła - macierzy" pozwalam sobie wystąpić, dlatego właśnie, iż, jako przedstawiciel młodszej i nie lwowskiej generacji sokolej, mogę to uczynić bez posądzenia o jakikolwiek interes lub pychę gniazdową.

Nie spodziewam się zasadniczych sprzeciwów, a spodziewam się natomiast, że któryś z przyszłych zarządów zechce sprawę tę postawić na porządku dziennym. Uważam nawet, iż, wobec rychłego zlotu słowiańskiego w Warszawie, jest to rzecz pilna. Gdyby nawet nie można było uzupełnić w tym sensie regulaminów stałych, regulamin zlotowy może i powinien prymat „Sokoła-macierzy" uwzględnić. Będzie to podkreśleniem nie dzisiejszej daty powstania sokolstwa na polskiej ziemi.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

Pierwsza rata podatku zlotowego na rok 1935 przypada najpóźniej we wrześniu r. b.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

ODA DO FRANCJI

...Więc to już nic — ten piorun szpady,
ta wśród okopów ognia skra,
co świat zbawiła od zagłady?
To nic — ten krzyk: — On les aura?
To nic — ta trąbka do ataku:
— Battez, tambours! sonnez, clairons!—
budząca ludzkość na biwaku
żołnierską swą na alarm grą? —

O, Francjo!
Mówią, żeś kramarska,
żeś Roncevalu zbyła róg,
i jadem na cię podłym parska
w proch utrącony, wspólny wróg.
Na ciebie, któraś, jąwszy zbroję,
nie chciała w jarzmo ugiąć bark
i wzniosłaś górnie, idąc w boje,
liljowy znak Joanny d'Arc...

Lecz u nas — dla polskiego chłopca,
co kocha wdzięk twej mowy słów,
tyś zawsze — bliska, nigdy — obca,
umiłowana dwakroć znów!
Bo tyś nam była już przed wiekiem
mistrzynią w tej o honor grze,
wspomnieniem z bojów niedalekiem,
gdzie się za wolność ludów mrze.

Do twego-śmy bieżeli znicza,
by nie dać gasnąć wolnym skrom.
Tyś była schronem Mickiewicza;
Kościuszko miał wśród dróg twych dom,
W twej ziemi utkwił kij pielgrzymi,
i przyjął się, i wydał liść,
szumiący ponad błądzącymi,
mówiący, jak do kraju iść.

O, Francjo!
Jeszcze się przydarza
wśród nas, chroniona szereg lat,
gwiaździsta legja — od Cesarza,
co pod Smoleńskiem wziął ją dziad.
I wierzaj: jeśli Marsyljanki
wydzwoni zew — to legjon nas
przy synach twoich stanie w szranki...
... Za Chemin-des-dames, Verdun, Arras!

WIZERUNEK KRÓLA ALEKSANDRA

Poważne pismo paryskie „La Revue des Deux Mondes" podaje w swym ostatnim numerze wymowną charakterystykę króla Jugosławji Aleksandra I. Charakterystyka ta, pióra p. Klaudyny Eylan, jest tak plastyczna, że przytaczamy ją w dosłownym przekładzie.

...Czy król Aleksander jest wysoki? Nie wiem. Robi wrażenie wysokiego, bo, pomimo wyraźnej szczupłości ciała, wzwyczajonego do ciężkich prób cielesnych z czasu wojny, którą odbył, jako wódz, ale pośród żołnierzy, trzyma się prosto, z głową do góry, choć bez cienia pychy; ale głównie dlatego, że spojrzenie jego złotopiwnych oczu z po za szkieł, spojrzenie jednocześnie ostre i głębokie, ludzkie i pełne woli — spojrzenie to go powiększa. Tak jest: są oczy, które powiększają tego, komu oświecają oblicze. Takiemi są oczy, patrzące teraz w oczy moje i które, jestem tego pewna, oceniają i sądzą bezwzględnie. Profil jest regularny wyraźnie zaznaczony. Broda, mocna, lecz nie brutalna, nie jest brodą napastnika, lecz raczej obrońcy. Dość duże usta mają nieoczekiwany wdzięk i drgnienie kącika górnej wargi na prawo zdradza wrażliwość, bez wyrozumiałości dla siebie samego i bez słabości dla innych. Posiadacz tych ust musi notować najlżejszą falę sympatji czy niechęci, a wysokie i szerokie czoło wskazuje, że wrażenia doznane zostają, że wyrządzona przysługa lub uczyniona krzywda nie zacierają się nigdy w pamięci monarchy. Wierność — napewno, zawziętość — może?... Wyobrażam sobie, że król, jeżeli nie zawsze przyznaje się do otrzymywanych ciosów, to nigdy nie zapomina ich oddać. Tylko wola, podporządkowana inteligencji jasnej i sumiennej, która poświęca wszystko wielkim sprawom, może skłonić króla do przejścia do porządku nad osobistemi sympatjami czy antypatjami. Używając wyrażenia freudowskiego, król — jeżeli wykazuje kompleks, to jest nim kompleks bezwzględnego poczucia. Całość tego oblicza, szlachetnego i delikatnego, wrażliwego i upartego, zdradza inteligencję o szerokiem ujęciu i nadzwyczaj ruchliwą, umysł subtelny i krzepki, duszę, której stanem stałym jest bohaterstwo, dochodzące do samowyrzeczenia, a której mistycyzm oparty jest na rzeczywistości. Ręce, które zdobi, prócz obrączki, współczesny sygnet bez kamienia, są długie, suche, oszczędne w ruchach — ręce intelektualisty.

W trakcie rozmowy, król określa się sam:

— Dowodziłem narodem żołnierskim; jestem ich wodzem, ale jestem przedewszystkiem jednym z nich, podobnym do nich przez wielkie i proste ideały, które nam dały broń w rękę.

Mówiąc o obecnym systemie rządów w Jugosławji, król, na pytanie p. Klaudyny Eylan, odpowiada, co następuje:

— Kraj mój był w niebezpieczeństwie śmierci i wymagał specjalnego leczenia; energiczny zabieg był niezbędny. Jestem przedewszystkiem realistą; muszę nim być. Życie narodów, jak życie jednostek, jest rzeczywistością realną.

Następnie objaśnia ewolucję położenia na Bałkanach:

— Wierzę w przyszłość mego narodu, tak, jak wierzę w przyszłość Bałkanów. Ale aby Bałkany i abyśmy my sami mogli wypełnić naszą misję, która polega na tem, by, zachowując formy odrębne, stworzyć blok bałkański, wolny od wpływów obcych — musimy sobie zapewnić przedewszystkiem pokój wewnętrzny. Każdy z nas musi się do tego skłonić. Widnokrąg nie jest jeszcze przetarty; można obawiać się szarugi, której natura nie łatwa jest do określenia z całkowitą pewnością. Gdy *régime* wewnętrzny krajów bałkańskich ustali się, łatwiej nam będzie porozumieć się między sobą, co stanie się pierwszym etapem nowego cyklu bałkańskiego. Jestem gotów, i dowiodłem tego, porozumieć się ze wszystkimi mymi sąsiadami, wierząc, że przez uczciwe porozumienie na naszym odcinku Europy potężnie przyczynimy się do pokoju powszechnego.

O Francji mówi król, jak wierny sojusznik:

— Wiem dobrze, że polityka francuska ma swe wymagania, że po za zobowiązaniami względem Małej Ententy musi brać pod uwagę sprawy różnorodne i złożone; ale nadewszystko wiem, co warte jest słowo Francji, a Francja wie, co jest warte moje słowo — dlatego jestem spokojny. Zawarliśmy przymierze i mamy ufność do naszych przyjaciół. Moja ufność jest niezachwiana.

*

Król-sokół, który z całą swą rodziną stanął na czele sokolstwa w Jugosławji, tę samą konsekwencję i stanowczość, co w polityce, przejawia w pracy sokolej. Dlatego popularność jego w szeregach sokolstwa jugosłowiańskiego zrozumiała jest i wielka, a całe sokolstwo świata patrzy z radością na działalność tego jedynego dziś dynasty krwi słowiańskiej.



Drużyna o. p. l. gaz. gniazda Załęska Hałda na zlocie okręgu II-go dzielnicy śląskiej.



Z ćwiczeń druhen polskich na zawodach w Budapeszcie.

KRONIKA KRAJOWA

JUBILEUSZOWY ZLOT SOKOLSTWA ZACHODNICH ZIEM POLSKI.

Sprawozdanie techniczne z jubileuszowego zlotu trzech dzielnic w Poznaniu, który odbył się w dniach od 29 czerwca do 1 b. m., zamieszczamy w „Dodatku technicznym" do niniejszego numeru.

Zlot ten zgromadził w Poznaniu liczne zastępy sokole, przedewszystkiem z dzielnic wielkopolskiej, pomorskiej i śląskiej, a także i z innych dzielnic.

*

Dostojny protektor zlotu, prez. Ignacy Paderewski, nie mogąc osobiście przybyć do Poznania, nadesłał pod adresem dha prezesa Związku depeszę następującą:

„Adam hrabia Zamoyski, Prezes Związku sokolstwa polskiego, 10, Wały Zygmunta Augusta, Poznań.

Dostojnemu, drogiemu Prezesowi zasyłam w tym dniu uroczystym za wieloletnie trudy i zasługi wyrazy najwyższego, najgorętszego uznania. Do całego ukochanego sokolstwa wołam z głębi serca: Czołem!

Paderewski".

Dh. prezes Związku przesłał odpowiedź następującą:

„Prezydent Ignacy Paderewski, Morges.

Szczerze ujęci pamięcią oraz słowami depeszy, żałując, że nie możemy powitać na zlocie, wznosimy ku czci dostojnego Protektora gromkie sokole czołem!

Adam Zamoyski".

*

Nadto prez. Paderewski nadesłał do Poznania list następujący:

„Przyszłość narodu od jego zdrowia zależy. Wierzyli w to zacni ludzie, którzy przed pięćdziesięcioma laty sokolstwo wielkopolskie powoływali do życia. Wiedzieli oni, że umiejętne ćwiczenia gimnastyczne rozwijają siły i utrwalają zdrowie; wiedzieli, że naród, jak człowiek, przy dobrem zdrowiu najłatwiej zdobyć się może na niezbędną dla ważnych czynów równowagę ciała i ducha.

Pięćdziesiąt lat temu zdawało się niejednemu zapewne, że założyciele sokolstwa mieli na celu popisy, igrzyska, zabawy. — Nie o zabawy im jednak chodziło. Ze wzniosłem hasłem: „Wszystko dla Polski", tworzyli oni ideę wielką i płodną, ideę narodowego zdrowia, ideę jedności, karności i ofiary.

Aczkolwiek w swym rozwoju tamowana często przez wroga, idea ta rosła i potężniała ciągle i, gdy nadeszły rozstrzygające, historyczne chwile, zajaśniała zdrowym, wspaniałym i ofiarnym czynem.

Z szeregów sokolstwa wyszli przeważnie ci, którzy w dziejach wyzwolenia ojczyzny złotemi wypisali głoskami: „Powstanie wielkopolskie". Bez ich bohaterstwa, bez ich świętej krwi rozlewu, kolebka narodu nie byłaby dziś naszą.

Z szeregów sokolstwa w Ameryce, założonego w dziesięć lat po wielkopolskiem, zbudowana została pierwsza, główna i mocna podstawa armji polskiej we Francji. Ośm tysięcy sokołów otwiera przed Polską podwoje konferencji pokojowej.

Dziś, kiedy sokolstwo wielkopolskie tak uroczyście święci pięćdziesięciolecie swego istnienia, kiedy należny i wdzięczny hołd składa pamięci dostojnych swych założycieli, niech mi wolno będzie, łącząc się zdaleka myślą i sercem z uczestnikami tego święta, wyrazić wszystkim druhom i ich dzielnym kierownikom życzenie najgorętsze, aby idea, która ich wiodła i której tak wiernie służą, rosła i potężniała nadal, aby coraz szersze zataczała kręgi, aby potrafiła przeniknąć do murów fabrycznych, do kopalnianych głębin, do naszych uczelni i pod wiejskie strzechy, i Polskę ogarnąć całą. Bo wtedy naród będzie zdrowym i będzie mógł spokojnie spoglądać w przyszłość. Czołem!

J. I. Paderewski".

⁂

J. Em. ks. Prymas August kardynał Hlond nadesłał w związku ze zlotem jubileuszowym list następujący:

„Prymas Polski.

Do Prezydjum

Jubileuszowego zlotu Sokolstwa

w Poznaniu.

Wypowiadam swą szczerą radość z tego powodu, że jubileuszowy zlot sokolstwa zachodnich ziem Polski, zgodnie z chlubnemi swojemi tradycjami, oddaje się w opiekę Bożą i uroczystem nabożeństwem wyraża swą wiarę. Zawsze takiem było sokolstwo polskie, bo wyrosło z ducha narodu i jego kultury. Aczkolwiek bezpośredniem zadaniem jego jest tężyzna fizyczna, zawsze sokolstwo i ducha pielęgnowało i zawsze było katolickie i religijne.

Tem pięknem znamieniem odznacza się sokolstwo polskie w słowiańskiej rodzinie, i to było jego dumą. Tem się przedstawicielstwo polskiego „Sokoła" chlubnie wyróżniało. Niechże tym duchem ojczystym i katolickim sokolstwo nasze dalej żyje i niech nim szeroko promienieje. Tak spełni swoje zadanie w kraju i szlachetne apostolstwo braterskie wśród drogich braci Słowian. Wtedy bowiem zjednoczy się ściśle Słowiańszczyzna do wspólnego posłannictwa, gdy ją połączy jeden duch i jedna prawda.

Dla pięknych celów sokolstwa polskiego i dla powodzenia jubileuszowego zlotu spraszam na barwne sokole drużyny obfite łaski Boże i ślę im błogosławieństwo.

Poznań, dnia 30 czerwca 1934 r.

(—) † August Kard. Hlond".

⁂

Dh. prezes Zamoyski, który, jako członek komitetu honorowego „Święta morza", mógł jedynie dorywczo uczestniczyć w zlocie, z braku odpowiednich pociągów — przybyć musiał w dniu 29-go czerwca z Warszawy samochodem, aby zdążyć na akademję zlotu jubileuszowego.

Na akademji tej dh. prezes Związku wygłosił następujące przemówienie:

„Dh. prezes dzielnicy wielkopolskiej, imieniem 3-ch dzielnic zachodnich, powitał obecnych w swojem zagajeniu. Ja, w imieniu Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce, witam p. p. członków komitetu honorowego, stwierdzając budującą harmonję, z jaką ich polskie serca odpowiedziały na hasło zlotu zasłużonej wobec ojczyzny naszej organizacji sokolej. Witam gorąco dostojnych gości, uświetniających obecnością swoją dzisiejszą uroczystość otwarcia zlotu oraz witam zebrane sokolstwo.

Sokoli!

Powzięliście piękny zamiar połączenia we wspólnym zlocie sokolstwa 3-ch dzielnic zachodnich. Chodziło wam o wykazanie i uczczenie pracy patrjotycznej, jaką dla ojczyzny wykonało sokolstwo ziem, najbardziej na napór wroga wystawionych; dlatego protektorem obecnego zlotu obraliście męża, którego imię jest symbolem walki z tym naporem.

Kiedy się patrzy na liczne wasze szeregi, widać, że wysiłek wasz nie poszedł na marne, ż enie szermujecie frazesem, że pracujecie. Ojczyzna wdzięczna wam jest za to niewątpliwie, a wdzięczne jest i całe sokolstwo wolnej Polski oraz sokolstwo całej Słowiańszczyzny, której jesteśmy strażnicą na kresach zachodnich.

Daj wam, Boże, w 50-lecie waszego istnienia, w 50-lecie, z którego większość lat przeszła wam w twardej walce, umocnić się jeszcze — stężeć i wychować młode pokolenia, gotowe poświęcić całe swoje siły dla dobra narodu. Pamiętajcie, sokoli, i uczcie się sokolęta, że: „Bóg dał nam tylko jedną ojczyznę — a z tej ani piędzi utracić nam nie wolno!"

Jak wszystko ma swój koniec, tak i ten zlot zakończy się — ufam — chlubnym pokazem naszych sił sokolich i dodatnim egzaminem wysiłku i pracy, położonej dla rozwoju fizycznego i moralnego naszych zacnych druhów i druhen. I jakeśmy się zlecieli, tak się rozjedziemy, i wy powrócicie do waszych gniazd, umocnieni na duchu wykazaną spójnią, uściskiem bratnich dłoni. Karność sokola niech będzie przewodniczką, wzgląd na interes ogólny — drogowskazem. Niech

nie zaciemniają wam wzroku majaki partyjne, bo sokolstwo jest ponad stronnictwa; ono służy ojczyźnie całej. Takiem było od zarania swego istnienia — takiem pozostać musi, jeżeli chce zadanie swoje spełnić. Zadaniem tem — tężyzna duchowa i cielesna, oddanie ojczyźnie i sokolstwu, walka z tem, co liche, w imię tego, co wielkie i wzniosłe!

Niech mi wolno będzie raz jeszcze podziękować, imieniem Związku sokolstwa polskiego, tym, co się do powodzenia obecnego zlotu sokolego ziem zachodnich przyczynili: czcigodnemu protektorowi zlotu, dostojnikom Kościoła świętego, władzom cywilnym i wojskowym — społeczeństwu Wielkopolski, Pomorza i Śląska i wam, zacni druhowie i zacne druhny.

Czołem! Sokolstwo polskie — niech żyje!

*

Dnia 30 czerwca, zaraz po ukończeniu pokazów na stadjonie, dh. prezes Zamoyski, również samochodem, wyjechać musiał do Gdyni, aby wziąć udział w tamtejszych uroczystościach „Święta morza", gdzie, niestety, udział sokolstwa, wobec zbiegu daty tej z terminem zlotu, ograniczyć się musiał jedynie do skromnej delegacji ze sztandarem miejscowego gniazda.

W dniu 28 ub. mies. wzdłuż warszawskiego i praskiego brzegów Wisły zgromadziły się tłumy publiczności. Przystanie klubów stołecznych odświętnie udekorowano. Mnóstwo łodzi, przygotowanych do defilady, przybrano flagami, zielenią i wstęgami.

Zmierzch zapadł. Z przystani inspekcyjnej wyruszył na pięknym statku Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacy Mościcki w towarzystwie pani Mościckiej i otoczeniu członków rządu i członków komitetu honorowego „Święta morza".

Na pełnej wodzie, naprzeciw przystani Warszawskiego towarzystwa wioślarskiego, statek Pana Prezydenta zatrzymał się na kotwicy i tu asystowano defiladzie świętojańskiej.

*

Nazajutrz główne uroczystości „Święta morza" rozpoczęto nabożeństwem w katedrze św. Jana, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu i członków komitetu honorowego.

O godz. 12-ej Pan Prezydent wyjechał swym statkiem na Wisłę i przyjął defiladę kryp, łodzi wioślarskich, żaglówek, motorówek i t. p., które płynęły malowniczym, barwnym korowodem.



Druhny polskie w czasie pobytu w Budapeszcie.

ŚWIĘTO MORZA.

Tegoroczne „Święto morza" obchodzone było w całym kraju nadzwyczaj uroczyście.

Dla uświetnienia tego obchodu tradycyjne święto wianków przeniesiono z wigilji św. Jana—na wigilję „Święta morza".

W godzinach popołudniowych odbył się na ulicach miasta wielki pochód stowarzyszeń, które na placu marsz. Piłsudskiego przedefilowały przed Panem Prezydentem.

Z okazji „Święta morza" odbyła się w Gdyni, dnia 1 b. m., uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod „Bazylikę

morską". Na uroczystości tej obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej. O godz. 10-ej J. E. ks. biskup Okoniewski odprawił uroczystą mszę świętą przed polowym ołtarzem. O godz. 12-ej P. Prezydent przyjął defiladę wojska: marynarki, piechoty, kawalerji, artylerji, oddziałów technicznych, oraz stowarzyszeń.

*

W uroczystościach tych uczestniczył dh. prezes Związku Adam Zamoyski, jako członek komitetu honorowego „Święta morza".



Nagroda imienia Związku sokolstwa polskiego na I-e igrzyska sportowe Polaków z zagranicy.

ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Dnia 5 sierpnia r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd Polaków z zagranicy, na którym uchwalone być ma utworzenie Związku światowego Polaków.

Z okazji zjazdu urządzone zostaną I-e igrzyska sportowe Polaków z zagranicy.

Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce ofiarował na igrzyska te nagrodę w postaci plakiety związkowej w zdobnej oprawie i futerale. Nagroda ta przeznaczona jest dla zwycięzcy w rzucie oszczepem.

Sokolstwo polskie, na zaproszenie komitetu organizacyjnego zjazdu, weźmie udział w uroczystościach, związanych ze zjazdem, jak również w rewji na polu mokotowskiem i pochodzie.

ECHA POWODZI.

Straszna klęska powodzi, jaka kraj nasz nawiedziła, odbiła się szerokiem echem zagranicą.

Dh. prezes Związku otrzymał dn. 25 b. m. z Lublany (Jugosławja) depeszę następującą:

„Adam Zamoyski, Warszawa.

Sokolstwo jugosłowiańskie, przejęte grozą wielkiej katastrofy żywiołowej, jaka nawiedziła bratni kraj, prosi, abyś, Druhu Prezesie, był tłumaczem naszych braterskich uczuć i sympatji wobec klęską dotkniętej ludności.

Gangl".

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Kielce.

W dniu 5 maja r. b. gniazdo kieleckie obchodziło podwójną uroczystość: jubileusz 30-lecia pracy sokolej zasłużonego dha Hipolita Urbańskiego, oraz akt uroczystego przyrzeczenia, które składali nowi członkowie.

O godz. 8.30 wiecz. w lokalu gniazda przy ul. Mickiewicza zebrało się kilkudziesięciu druhów i druhen którzy ustawili się w dwuszereg i powitali sztandar sokoli, a następnie nowo przyjęci członkowie złożyli na ręce prezesa gniazda przepisane przyrzeczenie sokole. Ślubowanie specjalne złożył nowomianowany chorąży gniazda, dh. Książyński.

Następnie prezes okręgu dh. Modest Grzybowski wygłosił krótkie serdeczne przemówienie do jubilata dha Urbańskiego i udekorował go zaszczytną odznaką sokolą, nadaną przez władze Związku — za zasługi, położone na polu pracy społecznej i sokolej.

Uroczystość zakończyła wieczornica sokola.

Praca w gnieździe kieleckiem toczy się normalnym torem, pomimo znacznych trudności, jakie gniazdo ma do pokonywania. Ćwiczenia druhen i druhów odbywają się dwa razy tygodniowo.

Przygotowania do zlotu słowiańskiego w r. 1935, w Warszawie, obecnie już są w całej pełni.

Wilno.

(K o r e s p o n d e n c j a.)

Z chwilą rozpoczęcia się sezonu sportów letnich ożywiła się działalność sekcji lekkoatletycznej naszego gniazda pod kierownictwem zastępcy naczelnika dha M. Nowickiego.

Rozpoczęto wiosennym biegiem naprzełaj, przyczem w konkurencji pań dhna Putrymówna zajęła I-sze miejsce. W biegu 15-lecia wyzwolenia Wilna dh. Kalinowski zajął 3-cie miejsce.

Na międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych, w dniu 28 kwietnia, z udziałem czołowych zawodników, dh. Dziadul zdobył 2-gie miejsce w biegu przez płotki, drużyna zaś nasza —2-gie miejsce w sztafecie.

W tradycyjnym biegu narodowym w dn. 3 maja — zdobyliśmy na własność, po 5 latach walki puhar przechodni A. Z. S., a w biegu o puhar „Słowa" zajęliśmy 4 miejsce na 10 zespołów.

W turnieju koszykówki wygraliśmy puhar przechodni po zwycięstwie nad Ogniskiem i A. Z. S.

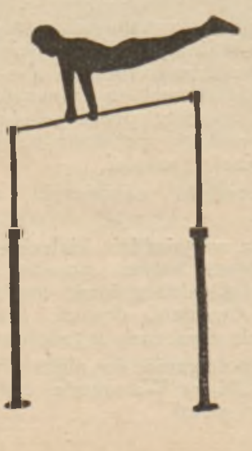
Coraz lepiej rozwijająca się sekcja strzelecka pod kierownictwem dha H. Brancewicza, zajmuje czołowe miejsce w zespole klubów, przejawiając najwięcej inicjatywy organizacyjnej w tym sporcie.

Zorganizowane w marcu i maju r. b. międzyklubowe zawody strzeleckie z udziałem 13 drużyn, dały nam I-sze miejsce i V-te, indywidualnie zaś na jednych zawodach również 1-sze.

Wewnętrzne strzeleckie zawody dorostu zgromadziły 13 zawodników.

Organizacja zawodów była wzorowa, goście zaś byli wielce zadowoleni z przeprowadzenia i charakteru zawodów.

B. K.



DZIELNICA POMORSKA.

Grudziądz.

(K o r e s p o n d e n c j a.)

Jednem z najstarszych gniazd sokolich jest gniazdo Grudziądz I, które przez parę lat istniało tajnie, a dopiero w r. 1894 zostało zarejestrowane w magistracie.

Historja mówi, że, ciężką dolę przechodził „Sokół" w Grudziądzu, ćwiczenia swe odbywać musiał w piwnicach i innych zakamarkach. Wyrzucano go z lokalu do lokalu, nigdzie nie na długo, bo go tropiła policja pruska, depcąc po piętach, i uważała go za niebezpiecznego wobec państwa pruskiego.

Skrzydła swe „Sokół" grudziądzki rozwinął do lotu dopiero po ujęciu prezesury przez dha Wiktora Kulerskiego, który od 1895 r. nie tylko w gnieździe grudziądzkim pracuje, ale zakłada gniazda sokole na Pomorzu i daleko na obczyźnie.

Wszyscy współpracownicy kierowanego przezeń wydawnictwa, od dyrektora i redaktorów począwszy, a skończywszy na robotnikach, należeli do „Sokoła". Dzięki dużej sile żywotnej gniazdo przetrwało największy teror pruski i doczekało się wolnej Polski.

Okręg III dzielnicy pomorskiej, chcąc uczcić gniazdo-jubilata, nazwał swój zlot „jubileuszowym". Miejski komitet w. f. i p. w. swe święto przełożył na dzień ten uroczysty — wszyscy chcieli oddać cześć i poważanie najstarszej organizacji, która była kadrą wojska polskiego na Pomorzu, o której myśl wyszła z Grudziądza i promieniowała na całe Pomorze.

9-go czerwca, rano w historycznej farze odprawił ks. dyr. Liss, kapelan III okręgu, mszę św. żałobną za spokój dusz zmarłych członków gniazda I-go, od założenia począwszy do dni ostatnich.

Popołudniu odbyły się zawody na stadjonie miejskim. O godz. 19-tej z dziedzińca seminarjum wyruszył capstrzyk sokoli, który rozwiązał się przed teatrem miejskim, gdzie odbyła się uroczysta akademja.

Zagaił akademję prezes gniazda-jubilata dh. Wincenty Banaszek, który wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Orkiestra S. M. P. przy farze odegrała hymn narodowy. Dh. prezes serdecznie powitał przedstawiciela p. wojewody pomorskiego, p. mjr. Grzankę, dalej starostę pow. p. Niepokulczyckiego, prezydenta miasta p. J. Włodka, przedstawicieli wojskowości, organizacji i licznie zebraną brać sokolą.

Po części wokalno-koncertowej prezes Banaszek wręczył dyplomy honorowych członków gniazda wojewodzie pomorskie-

mu p. Stefanowi Kirtiklisowi, prezydentowi miasta p. J. Włodkowi, szambelanowi J. Szychowskiemu i Fr. Belickiemu. Członkiem honorowym gniazda wybrany został prezes Związku dh. Adam Zamoyski, któremu dyplom wręczył prezes okręgu dh. St. Kunz (senj.) na zjeździe rady związkowej w d. 17-ym czerwca r. b.

Prezes dzielnicy, dh. Kazimierz Tomaszewski wygłosił podniosłe przemówienie i złożył gniazdu-jubilatowi serdeczne życzenia w imieniu dzielnicy i swojem, a następnie udekorował zasłużonych sokołów, bo założycieli gniazda zaszczytną odznaką, a to druhów: Damazego Klimka, Wiktora Kruszewskiego, Antoniego Łazarewicza, Izydora Średzkiego i Wincentego Banaszka. Nieobecnemu bowiem, chorobą złożonemu dhowi Wiktorowi Kulerskiemu wręczy się to zaszczytne odznaczenie przy okazji.

W imieniu p. wojewody pomorskiego, przemówił serdecznie p. mjr. Grzanka, który kładł nacisk na zgodną współpracę z innemi organizacjami w. f. i p. w.

W niedzielę dnia 10-go czerwca, od godz. 6—8 odbyły się na stadjonie próby ćwiczeń zlotowych pod kierownictwem naczelnika okręgu dha prof. Odyi i współudziale naczelnika dzielnicy dha Pawła Bączyńskiego.

O godz. 9-tej wyruszył z boiska miejskiego pochód, który prowadził prezes okręgu dh. St. Kunz (senj.) w liczbie 680 druhów i druhen oraz 15 sztandarów.

Nad Wisłą odbyła się o godz. 9.40 msza św. polowa, którą celebrował kapelan III okręgu ks. Liss — poprzednio odbył się przegląd; raport przyjął gen. Sawicki, d-ca 16 dywizji.

Następnie ks. kapelan Liss poświęcił sztandar a po mszy św. wygłosił piękne kazanie.

Zaraz po mszy św. uformował się wspaniały pochód. Sokołom oddano tym razem pierwsze miejsce, zaraz za kompanją honorową. Defilada odbyła się na Placu 23-go Stycznia, odbierał ją zastępca wojewody w otoczeniu świty i prezesa dzielnicy dh. Kazimierza Tomaszewskiego, gen. Sawickiego pp. starosty Niepokulczyckiego — prezydenta miasta Włodka i innych.

Żeńskie oddziały prowadziła naczelniczka dzielnicy dhna Zalewska, dalej naczelniczka okręgowa dhna J. Heldtówna i prezeska gniazda dhna Kaczmarkówna.

Punktualnie wedle programu o godz. 11,30 prezes okręgu dh. St. Kunz wstępnem przemówieniem powitał zebranych, szczególnie zaś miłych gości, władze administracyjne, wojskowe i cywilne, różne organizacje, władze sokole — prezesa dzielnicy dha Tomaszewskiego i licznie zebraną drużynę sokolą. Wniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i P. Prezydenta.

Nastąpiło potem uroczyste wręczenie sztandaru: kapelan sokolstwa ks. Liss wręczył sztandar przedstawicielowi wojewody p. mjr. Grzance, który oddał go prezesowi dzielnicy dhowi Tomaszewskiemu, a tenże wręczył sztandar dhowi prez. St. Kurzowi (senj.), który, welle przepisanego zwyczaju, oddał go prezesowi gniazda dhowi W. Banaszkowi, a ten przyjął od dha Aleksandra Krajewskiego ślubowanie.

Po tym pięknym, wzniosłym akcie złożono gniazdu życzenia oraz wbito przeszło 40 gwoździ pamiątkowych. Nadeszło kilkaset depesz z życzeniami, co dowodzi, jak popularny jest „Sokół" w Grudziądzu.

Następnie odbył się wspólny obiad żołnierski.

O godz. 14.45 wmaszerowali sokoli i zawodnicy w. f. i p. w. na boisko, defiladę odbierał z ramienia komitetu w. f. i p. w. przedstawiciel p. wojewody, p. mjr. Grzanka i prezydent miasta p. Włodek.

Piękne inauguracyjne przemówienie wygłosił p. prezydent Włodek, który podniósł zasługi najstarszej organizacji, jaką jest „Sokół", zachęcając do wspólnej pracy dla dobra państwa i wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następnie odbyły się ćwiczenia zlotowe młodzieży, które prowadził dh. Kurzawiak; ćwiczenia druhen prowadziła dhna Heldtówna, ćwiczenia zlotowe druhów prowadzili dhowie: naczelnik dzielnicy Paweł Bączyński i naczelnik gniazda — jubilata Józef Taczyński.

Następnie już sokoli wchodzili w program święta w. f. i p. w., który w większej mierze odpowiadał przygotowaniu i programowi zlotu sokolego.

Nad całością tej części programu czuwał komendant w. f. i p. w. kpt. Praski i kier. sekcji technicznej miejskiego komitetu w. f. i p. w. p. kpt. Sożyński.

Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska w salach restauracyjnych teatru miejskiego.

Zlot, jak nie mniej całą uroczystość uważać można za udane w 100%. To też należy się pełne uznanie tym wszystkim, którzy się do udania i zorganizowania tych uroczystości przyczynili.

Eska.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Zlot okręgu II.

Dnia 3 czerwca r. b. odbył się w Katowickiej Hałdzie, na boisku K. s. „Rozwój", zlot okręgu II-go dzielnicy śląskiej.

W zlocie wzięło udział ponad 600 ćwiczących druhen, druhów i młodzieży.

W charakterze gości uczestniczyły w zlocie gniazda okręgu III (Królewska Huta) i okręgu V (Wełnowiec).

Z ramienia władz wojewódzkich obecni byli przedstawiciele wojewódzkiego komitetu w. f. i p. w. oraz wydziału oświaty; władze samorządowe reprezentował wiceprezydent m. Katowic, p. dr. Skudlarz.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym w Katowicach, oddziały sokole przemaszerowały przez miasto, przyczem w pochodzie uczestniczyły i inne organizacje.

Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca, pochód skierował się na boisko w Katowickiej Hałdzie, gdzie spożyto obiad, przygotowany w użyczonych przez władze wojskowe kuchniach polowych.

Po południu odbyły się ćwiczenia pokazowe.

Po za ćwiczeniami wspólnemi, które wypadły dodatnio, oraz występami odrębnemi niektórych gniazd, przeprowadzono interesujący pokaz ćwiczeń drużyny o. p. l.-gaz. przy udziale Aeroklubu śląskiego.

Życzenia na zlot nadesłali: dh. prezes Związku Adam Zamoyski, Związki sokolstwa polskiego w Ameryce i we Francji, oraz gniazda Czerniowce (Rumunja) i Paryż.

W. S.

Z okręgu VII.

Gniazdo Mikołów obchodziło w dniu 10 czerwca r. b. 15-lecie swego istnienia, oraz poświęcenie ufundowanego z tej okazji sztandaru.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się akademją w sali Hotelu polskiego w przeddzień wieczorem.

Na program akademji złożyły się: przemówienie prezesa gniazda Mikołów, dha Wicharka, pokazowe ćwiczenia, a wreszcie występy miejscowych chórów.

Władze dzielnicy reprezentował osobiście dh. prezes T. Kowalczyk, obecni byli nadto członkowie przewodnictwa dzielnicy, dh. dh. K. Rainoch i W. Sławiński, oraz prezes okręgu VII — dh. Szopa.

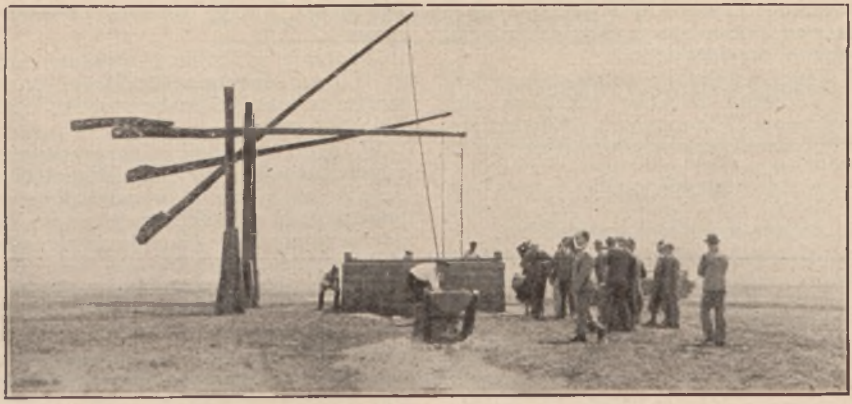
Poświęcenie sztandaru nastąpiło po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym.

Wygłoszone w czasie uroczystości przemówienia przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz bratnich organizacyj, wskazywały dobitnie, że sokolstwo na Górnym Śląsku przyczyniło się w dużej mierze do połączenia Śląska z macierzą, oraz że rolę swą spełniało i spełnia sumiennie w służbie ojczyzny.

Uroczystości te wywarły bardzo dodatnie wrażenie, do czego przyczynił się niemało dh. Koj, burmistrz Mikołowa.



Kuchnie polowe na zlocie okręgu II-go dzielnicy śląskiej w Katowickiej Hałdzie.



Wodopój w puszcie węgierskiej.

KRONIKA ZAGRANICZNA

JUGOSŁAWJA.

Jubileuszowy zlot żupy Zagrzeb.

W roku bieżącym przypada 60-ta rocznica powstania „Sokoła" zagrzebskiego (1874).

Żupa zagrzebska Związku sokolstwa królestwa Jugosławji organizuje w początku sierpnia r. b. wielki zlot jubileuszowy w Zagrzebiu.

Protektorat nad zlotem tym objął J.K.M. król Aleksander. Na jednem z naczelnych miejsc w komitecie honorowym zlotu jubileuszowego figuruje nazwisko dha prezesa Adama Zamoyskiego.

Otwarciem zlotu będą zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Związku sokolstwa jugosłowiańskiego, wyznaczone na dni 1, 2 i 3 sierpnia.

Główne dni zlotowe przypadną na 3, 4, 5 i 6 sierpnia.

Słowiańskie Związki sokole zapowiedziały liczny udział w uroczystościach zagrzebskich.

Ze strony Polski wyjeżdża do Zagrzebia dh. prezes Zamoyski. W zawodach udział wziąć miała reprezentacja sokolstwa polskiego w liczbie kilkudziesięciu druhen i druhów. Wobec klęski powodzi, sokolstwo stanęło na zew, by nieść pomoc nieszczęśliwej ludności, władze zaś związkowe postanowiły udział nasz w zawodach i zlocie zagrzebskim ograniczyć do liczby piętnastu druhen.

W ostatniej jednak chwili, M. S. Zagr. cofnęło zadeklarowane uprzednio subsydjum, skutkiem czego wyjazd naszej reprezentacji został uniemożliwiony.

Polacy w Jugosławji.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" podaje wykaz Polaków, mieszkających stale w Jugosławji. Liczba ich wynosi 15 tysięcy.

Według zajęć, dzielą się na urzędników państwowych, rolników, robotników w przemyśle (w miejscowości Vares), byłych wojskowych oraz przemysłowców, którzy osiedlili się w kraju po wojnie światowej.

Najliczniejsi są rolnicy, których liczba dochodzi do 12 tysięcy (80%), osiedleni głównie w Sawskiej Banowinie. Najbardziej polskiem miastem w Jugosławji jest Banja Luka.

Jedyną organizacją polską jest stowarzyszenie „Ognisko polskie".

Odsetek studentów-Polaków na uniwersytetach belgradzkim, zagrzebskim i lublańskim, jest znikomy. Dobry klimat południowy i wielka łatwość nauczenia się szybko pokrewnej mowy, powinnyby stanowić czynnik, przyciągający naszą młodzież, która z jakichkolwiek przyczyn udaje się na studja zagranicę.

Z prasy jugosłowiańskiej.

W „Sokolskim Glasniku", wydanym na Vidovdan r. b. (Nr. 27) i odznaczającym się obfitą treścią, znajdujemy szczególnie dla nas ciekawy artykuł dha prof. dr. Fr. Ilesića p. t. „Pierwsze powojenne stosunki z sokolstwem polskiem".

Autor zaznacza, gdzie i w jakich okolicznościach zetknął się z Polakami; szerszy ustęp artykułu poświęcony jest dho-

wi prezesowi Zamoyskiemu, jako przewodniczącemu czasowego wydziału Związku sokolstwa słowiańskiego.

W końcu artykułu błędnie podana jest data założenia Związku sokolstwa słowiańskiego w Warszawie: r. 1926, zamiast r. 1925; prawdopodobnie błąd korektorski.

FRANCJA.

Święto narodowe francuskie.

W odpowiedzi na depeszę, wysłaną pod adresem prezesa Związku towarzystw gimnastycznych we Francji, z okazji święta narodowego francuskiego 14 b. m., dh. prezes Zamoyski otrzymał pismo następujące:

Paryż, 16.VII.34.

„Panie Prezesie i Drogi Przyjacielu,

„Jestem niezmiernie ujęty dowodem Pańskiej sympatji dla naszego kraju i składam najżywsze podziękowanie.

Nawzajem, proszę Pana o przyjęcie dla siebie i Jego Wielkiego Narodu, zapewnienia najszczerszej przyjaźni.

Przesyłam Panu Prezesowi, wraz z życzeniami wielkości i rozwoju waszego Związku sokolego, wyrazy prawdziwej życzliwości i szacunku.

Prezes Związku,
L. Gaudier".

Narodowy zjazd gimnastyczny.

W dniach 19, 20 i 21 maja r. b. odbył się w Dijon 55-ty narodowy zjazd gimnastyczny.

Zjazd ten odbył się pod protektoratem i w obecności P. Prezydenta Republiki Francuskiej i rady ministrów.

Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce, jak zapowiedzieliśmy w numerze kwietniowym „Przewodnika", reprezentowany był na zjeździe przez delegację Związku sokołów polskich we Francji.

Delegacja w liczbie 61 druhów z okręgu VII-go Moentceau le Mines, przybyć mogła na zjazd, z braku kwater, dopiero dnia 21 maja.

W dniu tym sokoli polscy uczestniczyli w powitaniu P. Prezydenta Republiki Lebrun'a, brali udział w pochodzie przez miasto oraz w defiladzie na stadjonie, gdzie witano ich gromkiemi okrzykami: „Niech żyje Polska".

Prezes Związku sokołów polskich we Francji, dh. Brabander, na bankiecie, w dniu 20 maja, przemawiał, składając zjazdowi życzenia w imieniu Związku sokolstwa polskiego w kraju, w imieniu dha prezesa Zamoyskiego oraz w imieniu Związku sokołów polskich we Francji.

Międzynarodową federację reprezentował na zjeździe delegowany przez dha prezesa Zamoyskiego, jako prezesa F. I. G. — hr. Goblet D'Alviella, wiceprezes F. I. G., prezes Królewskiej federacji gimnastycznej belgijskiej.





Z puszty węgierskiej. Tabun koni. U góry: czikos, charakterystyczna sylweta stepowa.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. STANISŁAW OSADA.

W chwili oddawania numeru pod prasę dowiadujemy się o zgonie w Aleksandrowie Kujawskim ś. p. dha Stanisława Osady, który, przybywszy w delegacji sokolstwa polskiego z Ameryki na zjazd Polaków z zagranicy, ciężko zaniemógł już na okręcie i, przewieziony do szpitala, dokonał życia dnia 28 b. m., licząc lat 66.

Zmarły był wybitnym działaczem polskim w Ameryce; w szczególności sokolstwo ma mu wiele do zawdzięczenia.

Redagował czasopismo „Sokół polski" w Pittsburghu oraz był inspiratorem całego szeregu wydawnictw sokolich.

Przed dwoma laty, na zlocie w Poznaniu dh. Osada doręczył młodzieży sokolej kontestowy proporzec od sokoląt amerykańskich.

Na ziemi ojczystej dokonał życia, które za oceanem poświęcał polskiej sprawie.

Obszerniejsze wspomnienie o ś. p. dhu Stanisławie Osadzie zamieścimy w następnym numerze „Przewodnika".

Na pogrzebie, odbytym w Aleksandrowie dn. 31 b. m. Związek reprezentował dh. nacz. H. Chełmicki. Honory sokole zwłokom zmarłego oddało sokolstwo okręgu kujawsko-dobrzyńskiego.

Ś. P. JERZY KURNATOWSKI.

W majątku rodzinnym Woli Krokockiej (pow. sieradzki) zmarł, przeżywszy lat 60, ś. p. Jerzy Kurnatowski, profesor szkoły nauk politycznych i docent wolnej wszechnicy w Warszawie, znany ekonomista i niestrudzony działacz na polu zbliżenia słowiańskiego.

Zmarły, obdarzony talentem publicystycznym i wielkiem poczuciem propagandy, pozostawił po sobie bogaty plon książek, broszur i artykułów w kilku językach; w pismach swych bądź propagował solidaryzm ekonomiczny i kooperatyzm, których był gorącym wyznawcą, bądź informował obcych o zagadnieniach polskich. Podczas wojny światowej energicznie pracował w kierunku przeciwniemieckim; po wojnie wziął żywy udział w organizacji plebiscytu mazurskiego i śląskiego, wśród protestantów polskich, oraz był rzecznikiem naszego zbliżenia z Czechosłowacją i Francją.

Nadzwyczaj ideowy, całkowicie oddany pracy społecznej, pozostawia po sobie szczery żal wśród towarzyszów pracy.

Odpowiedzi na ankietę o powstaniu harcerstwa polskiego

Skauting w Tarnopolszczyźnie

Żeńska drużyna skautowa w Tarnopolu, w poszukiwaniu źródeł założenia podwalin skautingu na terenie tutejszym, zwróciła się do mnie z prośbą o informacje w tym kierunku zamiast informacyj — zestawiłem krótki szkic historyczny tutejszego „Skauta" na pamiątkę tej drużynie. Możliwe, że szkic ten jest już w posiadaniu wyższych władz skautowych, lub nawet Wojskowego biura historycznego. Nie mając jednak pewności, gdy czytam znowu nawoływania o wiadomości o skautingu, ponawiam to, co już napisałem.

Sokół polski wogóle, a tarnopolski, jako kresowy, w szczególności, rozumiejąc, że w młodzieży i na wsi—przyszłość narodu, po za swojemi czynnościami, objętemi statutem, szukał ekspansji w tych obu kierunkach, bądź to zakładając po wsiach gniazda sokole (a było ich w VI okręgu 14-cie), bądź też garnąc pod swoje skrzydła młodzież miejską.

Dla pierwszych, t. j. gniazd we wsiach, które gwałtownie się ruszczyły, wytyczną było podniesienie ducha narodowego, wyrabianie jedności narodowej i karności, dla drugich — odciągnięcie młodzieży od zgubnych skutków i wpływów ulicy, a przez ćwiczenia fizyczne — hartowanie ciała, a temsamem ducha i przygotowanie jej do czynu, którego sposobności wciąż oczekiwaliśmy z wiarą.

Stąd też, kiedy z końcem roku 1911 zjawili się w Tarnopolu delegaci z lwowskiego Sokoła-macierzy, druhowie: Andrzej Małkowski, który skauting obserwował w kolebce, w Anglji, i Ignacy Kozielewski, z propozycją założenia tej organizacji — zarząd gniazda tarnopol-

skiego myśl tę skwapliwie podjął, żywiąc nadzieje, że młodzież, wychowana w skautingu, doszedłszy do lat, w wielkiej mierze zasili, jeżeli nie kadry sokole, to w każdym razie będzie najprzedniejszym materjałem obywatelskim, jako taka, która przez szeregi lat ćwiczyła się w cnotach obywatelskich i zasadach skautowych. Tu tedy należy szukać początków harcerstwa w Tarnopolu, a tem samem na wschodnich rubieżach Małopolski.

Ówczesny zarząd „Sokoła", z dziś już nieżyjącym prezesem Józefem Rajmundem Schmidtem na czele, ożywiony nadzieją i najlepszemi chęciami, wyłonił t. zw. „Miejscową komendę skautową", w której skład wchodzili: naczelnik gniazda Tarnopol i VI okręgu sokolego, dh. Antoni Domaradzki — jako kierownik całości i druhowie: Stefan Juzwa, Mieczysław Kulikowski, Stanisław Romański (zmarł) i Stanisław Feller, a ponadto delegaci szkół z gron profesorskich (skaunting formowano z młodzieży szkolnej). W miarę potrzeby, zbierała się ta komisja, a treścią jej obrad było opracowywanie programów, ustalanie i regulowanie jednolitości w prowadzeniu ksiąg kasowych, protokółów, składaniu raportów i t. d.

W miarę czasu, powstają drużyny skautowe, a było ich 5.

Pierwsza z nich powstała w marcu 1912 roku, jako drużyna im. Tadeusza Kościuszki, którą prowadził dh. Stefan Juzwa.

Drugą była drużyna im. ś. p. Antoniego Durskiego, naczelnika Związku sokolego, którą prowadził dh. Mieczysław Kulikowski.

Trzecią była drużyna im. St. Żółkiewskiego, którą prowadził dh. Stanisław Feller.

Czwartą zaś była drużyna im. ks. Józefa Poniatowskiego, pod kierownictwem dha Stanisława Romańskiego.

Po nabytem już pewnem doświadczeniu, odważył się zarząd „Sokoła" na założenie drużyny żeńskiej, a mianowicie drużyny im. Emilji Plater. Drużyna ta powstała w grudniu 1912 r. Do kierownictwa tej drużyny powołano miejscową nauczycielkę, d-hnę Marję Litwinównę, a gdy ta po roku zrezygnowała — d-hnę Weinterową, również nauczycielkę.

Każda z drużyn, zależnie od liczby członków, dzielona była na zastępy i sekcje z zastępowymi na czele.

Pierwsza drużyna liczyła 65 członków, druga 43, trzecia 34, czwarta 48 i żeńska 36, tak, że ogólna liczba młodzieży skautowej w Tarnopolu liczyła 226 osób.

Po za gimnastyką szkolną, każda drużyna ćwiczyła jeszcze osobno w „Sokole". Ponadto odbywały się często pogadanki, wycieczki piesze po okolicy, lub też dalsze wycieczki, jak do Zbaraża, Trembowli, jak do Chorostkowa, przyczem droga z Trembowli do Chorostkowa pieszo. Celem orjentowania się w terenie, drużyny męskie odbywały też przy sprzyjającej pogodzie ćwiczenia w nocy, zakładano obozy i t. d.

W roku 1913 prezesurę „Sokoła" objął dh. dr. Celestyn Podlewski, kierownik filji Krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, który, jako entuzjasta i wielki miłośnik młodzieży — całą swą duszę oddał skautingowi. Wraz z zarządem robili wszystko, by organizację tę popierać tak moralnie, jak i materjalnie. I tak: z powodu rozrostu drużyn i braku miejsca na ich wygodne pomieszczenie, odkupił „Sokół" od Tow. szkoły ludowej budynek, wybudowany na gruncie „Sokoła" za sumę 2.000 koron, i oddał go na wyłączny użytek skautom. Sprawiał swoim kosztem potrzebne akcesorja i przybory, wysłał zgórą 10-ciu skautów swoim kosztem na kursy skautowskie, odbywające się w Skolem, lub we Lwowie, nie licząc drobnych wydatków, które były dość częste.

Strona finansowa drużyn przedstawiała się nieszczególnie. Po za minimalnemi składkami, jakie każdy skaut wkładał do kasy swej drużyny, żyły i ekwipowały się drużyny przy pomocy subwencji przedewszystkiem „Sokoła", Miejskiej kasy oszczędności i Rady powiatowej. Nie mniej druh Juzwa, urządzając siłami skautowemi „Jasełka", dochód stąd dzielił sprawiedliwie między wszystkie drużyny. Pomimo szczupłych funduszów, jak na ówczesne stosunki, niektóre drużyny były dobrze zaopatrzone w konieczny sprzęt skautowy. Z funduszów tych kupiono laski skautowe, kociołki do gotowania, garczki, wiadra na wodę, kubki, łyżki, łopatki saperskie, siekiery i inne różności.

Dla przysporzenia dochodów urządzano też odczyty, by szerszy ogół zainteresować „Skautem", frekwencja jednak na tych imprezach — o ile chodzi o ten „szerszy" ogół, wypadała na niekorzyść tutejszego społeczeństwa.

Zarząd „Sokoła" nie tracił jednak nadziei. Celem przysporzenia przyjaciół „Skautowi", powołał t. zw. „Organizację pań Polek", która miała na celu propagandę w tym kierunku. Wszystkich członków tej organizacji dziś nie pomnę,

Utkwiły mi w pamięci nazwiska druhen: Weinterowej, Zofji Voglowej i Wandy Szwejkowskiej.

Prócz swoich czynności wyszkoleniowych, drużyny urządzały bądź to w swoim zakresie w łonie swych drużyn obchody patrjotyczne, bądź też brały żywy udział w obchodach patrjotycznych i innych imprezach, jak zloty sokole, i w ten sposób dawały dowody łączności z „Sokołem", wzamian za opiekę i poparcie.

Praca ta pilotowana była nietylko przez „Sokoła tarnopolskiego. Skautem zajmował się również i Związek sokoli, czego dowodem były lustracje dha dr. Wyrzykowskiego, naczelnika lwowskiego „Sokoła", oraz dh. dh. Kozielewskiego i Grodyńskiego.

Drużyny skautowe były organizowane i w innych gniazdach VI okręgu okolego, jak w Złoczowie, Zbarażu, Trembowli i innych.

Bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej, znaczny procent starszej młodzieży skautowej razem z członkami stałych drużyn sokolich, wstąpił do szeregów Legjonu wschodniego, młodsza zaś generacja pozostała w domu. Tak za czasów rosyjskich, jak ukraińskich i bolszewickich, zasilała tajną organizację P.O.W., a następnie, po oswobodzeniu Tarnopola z najeźdźców, uformowano z niej ochotniczy bataljon tarnopolski, przemianowany później na III kielecki baon etapowy, którego dowódcą był niżej podpisany.

Dalszy los tej patrjotycznej młodzieży jest ściśle związany z III-im kieleckim baonem etapowym, którego historję zestawił również podpisany przy współudziale kpt. Fritza i por. Horaka. Historja ta oddawna znajduje się już w Wojsk. biurze historycznem.

ANTONI DOMARADZKI,
nacz. VI okręgu dz. młp.
i mjr. w st. sp.



Z puszty węgierskiej. Stado bydła stepowego.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Strzelanie. *Podoski Jerzy.* — Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934 Cena Zł. 2.50.

Z pośród wszystkich sportów — strzelanie jest sportem najbardziej utylitarnym, stanowi bowiem podstawę przy szkoleniu przyszłych obrońców kraju. Z tego względu rozwój sportu strzeleckiego cieszy się jak najgorętszem poparciem władz państwowych i wszelkich organizacyj, pracujących na polu samoobrony państwa.

Jednym z poważnych czynników, przyczyniających się zarówno do rozbudowy sportu strzeleckiego, jak i do jego propagandy, jest literatura fachowa z tej dziedziny. Każdy nowy dobry podręcznik o strzelaniu jest krokiem naprzód w rozszerzeniu idei tego pięknego sportu i w pogłębieniu zasad strzelania wśród mas.

Aby bowiem zostać celnym strzelcem, nie wystarczą ogólne wiadomości o posługiwaniu się bronią palną, lecz trzeba nadto dobrze umieć wykonywać oddzielnie i łącznie szereg czynności strzeleckich, należycie poznać zasady balistyki i t. p. Tym celom praktycznym służy praca znanego fachowca kpt. J. Podoskiego p. t. „Strzelanie". Jest ona treściwym podręcznikiem, zawierającym podstawowe wiadomości z zakresu strzelania z broni długiej i krótkiej.

Tekst książki ozdobiony jest szeregiem rysunków.

Książka ta ukazała się w cyklu „Bibljoteczki Sportowej", wydawanej nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.



Łucznictwo. *Łotocki Z.* — Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1934, Cena Zł. 2.

Łucznictwo jest sportem niezwykle zdrowym, wprowadza bowiem wszystkie mięśnie w ruch, prostuje postawę, rozwija klatkę piersiową i kształci system nerwowy. Jest to sport względnie tani i dostępny dla wszystkich, niezależnie od wieku i płci, i to jest jego niemałą zaletą. Ponadto łucznictwo, wyrabiając orjentację, szybkość decyzji, pewne oko i opanowanie nerwowe jest bardzo pomocne przy innych sportach, zwłaszcza przy zaprawie strzeleckiej. Tym to walorom łucznictwa należy przypisać szybki jego rozwój zagranicą, a ostatnio i u nas.

Jeżeli chodzi o literaturę w języku polskim z tego zakresu, to liczy ona kilka tylko prac, a więc dwie Zarychty, ponadto Dymeckiej i Łotockiego. Wszystkie spełniły swą rolę, lecz obecnie są już nieco przestarzałe i nie wyczerpują całości zagadnienia. Świeżo wyszła z druku praca Z. Łotockiego p. t. „Łucznictwo". Ma ona charakter podręcznikowy. Autor uwzględnia zarówno doświadczenia własne, jak i opracowania zagraniczne.

Specjalny rozdział drobiazgowo omawia wyrób łuków i strzał, co pozwoli na rozszerzenie tego pożytecznego sportu.

Czytelnik znajdzie w tej pracy wszystko, co dotyczy tego sportu: sprzęt, zaprawę i zawody.

Książka jest opracowana popularnie, tak, że może nawet zastąpić instruktora. Na końcu jej zamieszczono regulamin odznaki łuczniczej. Zdobi ją szereg ciekawych ilustracyj.

*

Polska i świat współczesny. Bibljoteka młodzieży. Wyd. Gebethnera i Wolffa.

2-ga serja pożytecznych i dobrze pomyślnych książek dla młodzieży (N-ry 9 — 20) wygląda, jak następuje: *Gustaw Morcinek* — Dzieje węgla, *Aleksander Janowski* — W stolicy, *Helena Boguszewska* — Dzieci znikąd, *Gen. Juljusz Rómmel* — Wspomnienia z bojów kawalerji, *Jim Poker* — Płyną polskie okręty, *gen. Juljusz Rómmel* — Kawalerja polska w roku 1920, *F. A. Ossendowski* — Afryka, kraj i ludzie, *Hanna Mortkowiczówna* — Skarby ziemi, *Janusz Meissner* — Na błękitnych gościńcach, *Herminja Naglerowa* — Ludzie prawdziwi, *Eugenjusz Małaczewski* — Na dalekiej północy, *St. M. Saliński* — Pod banderą syreny.

N-ry 21 — 23 obejmą: *K. Muszałówna* — Pod olimpijskim sztandarem, *J. Wiktor* — Na paryskim bruku, *H. M. Dąbrowska* — Nad brzegiem Jadranu.

W pierwszych 8-miu n-rach młodzież znalazła: *gen. Sławoj-Składkowski* — Gdzie widziałem Komendanta, nim Polskę wywalczył, *mjr. W. Lipiński* — Wojna polska, rok 1918 — 1919, *Z. Nowakowski* — Puhar Krakowa, *G. Morcinek* — W zadymionem słońcu, *M. Grotowski* — Źródła światła, *E. Szelburg-Zarembina* — Dom wielki, jak świat, *J. Meissner* — Żwirko i Wigura, *H. Boguszewska* — Czerwone węże.

Wysoka wartość literacka wymienionych paroarkuszowych książeczek oraz ich przystępna cena (prenumerata półroczna za 18 tomików — zł. 12.—) kwalifikuje wydawnictwo do bibljotek i do użytku pozaszkolnego.

Obowiązkiem każdej sokolicy i każdego sokoła jest prenumerowanie i czytanie pisma sokolego

KONKURS NA „POBUDKĘ ZLOTOWĄ"

Wobec zgonu inicjatora konkursu, ofiarodawcy nagrody honorowej i członka sądu konkursowego, nieodżałowanego ś. p. dha prezesa dr. Aleksandra Małaczyńskiego, *jury* jest obecnie zdekompletowane.

Skompletowanie go, a zwłaszcza dokonanie wspólnego posiedzenia, w bieżącym okresie roku jest niemożliwe, ze względu na ciągłe rozjazdy służbowe i wypoczynkowe szeregu osób.

Dlatego orzeczenie sądu konkursowego odroczone być musi do jesieni.

Przyjmowanie utworów zostało, zgodnie z ogłoszonemi warunkami konkursu, przerwane dn. 1 maja r. b. Pod adresem redakcji „Przewodnika" wpłynęło 11-ście utworów konkursowych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Druhowi J. Kr. Wąbrzeźno): Na propozycję Druha chętnie wyrażamy zgodę.

Prosimy o pierwsze notatki.

*

Druhom S. Z. i M. I. (Poznań): Wiadomości kronikarskie mają wartość tylko dotąd, póki są aktualne. Artykułu nie otrzymaliśmy, nie możemy więc narazie na list Druhów odpowiedzieć.

*

Druhnie Z. Dr. (Łuck): Ze współpracy Druhny chętnie będziemy korzystali. Prosimy zatem o wiadomości z Wołynia.

Koperty z godłami, zawierające nazwiska autorów prac konkursowych, nie zostały jeszcze otwarte (patrz komunikat, zamieszczony wyżej), nie możemy więc zgóry przewidzieć, które utwory pisane są przez druhny, a które przez druhów.

*

Druhowi St. K. (Warszawa): Mieszkając w Warszawie, nie powinien Druh stronić od gniazd warszawskich.

Zarząd gniazda Warszawa I mieści się przy wybrzeżu Saskiej Kępy Nr. 26.

*

Druhowi B. L. (Warszawa): Z największą chęcią możemy pomówić z Druhem w redakcji, nie wcześniej jednak, niż 1 września.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 6 „Przewodnika" (czerwiec r. b.) w artykule p. t. „W Budapeszcie" mylnie podano wiadomość o matchu piłki nożnej między Czechosłowacją i Węgrami (str. 104, wiersz 4-ty i 3-ci od dołu).

Był to match piłki wodnej („Water-polo") i zwycięzcami byli Węgrzy, pokonywając Czechów w stosunku 7 : 0.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 240-28, konto P.K.O. Nr. 3852.

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

OD ADMINISTRACJI.

Prenumeratę za „Przewodnik gimnastyczny Sokół“ wpłacać prosimy bezpośrednio na konto czekowe P. K. P. Nr. 3852.

Wpłaty za pośrednictwem okręgów i dzielnic są kłopotliwe, ponieważ wymagają przeprowadzenia przez książki kasowe poszczególnych instancyj, i wskutek tego administracja otrzymuje pieniądze ze znacznem opóźnieniem.

Wzywamy wszystkie okręgi i gniazda do jak najrychlejszego uregulowania zaległej i bieżącej prenumeraty. Zaległości, które w chwili obecnej sięgają jeszcze tysięcy złotych, stawiają nas w trudnem położeniu i powodują nieregularność w wydawaniu pisma.

Nie zwlekajcie zatem z wypełnieniem obowiązku!

Regularne wpłaty nie będą dla Was ciężarem, a nam pozwolą zrównoważyć budżet.

Przypominamy raz jeszcze: konto P. K. O. Nr. 3852, administracja „Przewodnika gimnastycznego „Sokół“.

Druhny i Druhowie! Nadsyłajcie aktualne wiadomości i fotografje z życia sokolego, celem zamieszczenia w „Przewodniku“.

DRUHNY
I DRUHOWIE

znajdą przepisowy, kompletny strój sokoli, lub części umundurowania tylko



W WYDZIALE DOSTAW SOKOLICH

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 40.

TEL. 2.40-28.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 5582.

Wydział dostaw sokolich zniżył ceny wszystkich artykułów, pragnąc w ten sposób umożliwić druhnom i druhom zaopatrzenie się w niezbędne części stroju sokolego.

Posiadamy czapki sokole dla druhów, kapelusiki — dla druhen, koszule karmazynowe, bluzki białe do ćwiczeń i do mundurów, koszulki i spodenki ćwiczebne, oraz wszelkie dodatki do stroju ćwiczebnego i umundurowania.

Przepisowy strój sokoli mieć musi każda druhna i każdy druh! Jednolitość umundurowania jest warunkiem należytej prezentacji zwartych szeregów.

Cennik zamieszczono w „Dodatku technicznym“ do niniejszego numeru.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.